BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO

SEKRETARIAT GENERALNY

Wydział Ekonomiczny

Warszawa, dnia 31 marca 1947.

Z A G A D N I E N I A   G O S P O D A R C Z E

w świetle prasy fachowej i literatury zagranicą.-

Nr.6 (11)

Spis rzeczy :

OSIĄGNIĘCIE PEŁNEGO ZATRUDNIENIA

opracowane na podstawie M.Kalecki "three ways to full employment", artykuł z pracy zbiorowej" Economics of full employment", Oxford, 1945,

Po omówieniu w jednym z poprzednich numerów naszego pisma różnych poglądów na zagadnienie bezrobocia, zastanowimy się teraz nad sposobami rozwiązania tego problemu, przy założeniu ustroju zamkniętego o charakterze kapitalistycznym i przy pominięciu sprawy mobilności pracy.

Istnieją trzy podstawowe środki i metody postępowania dla osiągnięcia i utrzymania pełnego zatrudnienia:

1) wydatki rządowe, oparte na deficycie budżetowym, mające za cel rozwój publicznych inwestycyj i (lub) finansowanie masowej konsumcji,
2) Pobudzenie i popieranie inwestycyj prywatnych przez odpowiednią politykę stóp procentowych, podatku dochodowego i inn.,
3) redystrybucja i przesuwanie dochodu od warstw zamożniejszych w kierunku warstw biednych w społeczeństwie dla wzmożenia ogólnej konsumcji.

Zarówno współczesne badania naukowe jak i dotychczasowe doświadczenia wykazują, że polityka deficytów budżetowych jak też redystrybucja dochodu są zdolne same doprowadzić do osiągnięcia i utrzymania pełnego zatrudnienia, natomiast wyłączne popieranie inwestycyj prywatnych jest dla tych zadań niewystarczające.

Omówimy obecnie bliżej poruszone zagadnienia, zwracając uwagę na różne problemy z nimi bezpośrednio związane:

I. Wydatki, oparte na deficycie budżetowym, realizowane w for-

mie publicznych inwestycyj czy też wzmożonej konsumcji masowej, stwarzają niewątpliwie dodatkowy popyt efektywny, a więc wpływają na wzrost produkcji i zatrudnienia, przy czym nie ograniczają one teoretycznie prywatnych inwestycyj i konsumcji. Wydatki te częściowo wracają do Skarbu Państwa pod postacią odpowiednio zwiększonych podatków.

1) Pochodzenie pieniędzy, wydawanych przez rząd w drodze polityki deficytowej, przedstawić możemy rysunkowo w następujący sposób:

Dochód narodowy Podatki	Wydatki narodowe	
dochód z podatków	wydatki rządowe	
oszczędności brutto	[hatched area]	deficyt budż.
	pryw.inwest.brutto	
sumy, uzyskane z konsumcji indywidualnej.-	wydatki na konsumcję indywidualną	

Potrzebne zatem fundusze, które przekraczają wpływy z podatków i innych normalnych źródeł czerpie rząd drogą wchłaniania istniejących i wolnych oszczędności społeczeństwa przez odpowiednią politykę emisyjną państwowych papierów wartościowych. Zawsze przy tym zachowane będzie równanie:

inwest.pryw.+ deficyt budżetowy = oszczędności społeczeństwa.

2) Istnieje jednak obawa, że w wyniku tej akcji rządowej stopa procentowa może ulec zwyżce i w ten sposób osłabi lub całkowicie zneutralizuje dodatnie efekty polityki deficytowej.

Istotnie, gdyby publiczność nie miała chęci nabywania papierów państwowych, ale lokowała swe pieniądze w bankach, te zaś, kupując obligacje rządowe, ograniczały podaż kredytów dla prywatnych in-

westorów - stopy procentowe miałyby silne tendencje zwyżkowe.

Niebezpieczeństwo to może być usunięte przy odpowiedniej polityce Banku Centralnego drogą np. zwiększania rezerw gotówkowych, a więc i zdolności kredytowych innych banków. Zwiększanie rezerw banków - to jednak nowa dodatkowa emisja banknotów, będąca w pewnym stosunku do całkowitego deficytu państwa.

3) Jeżeli zaś stopa procentowa nie wzrośnie, wówczas dodatkowe nakłady, będące dla rządu deficytowymi, a stwarzające zwiększony popyt efektywny, mogą spowodować zaburzenia o charakterze inflacyjnym.

Niebezpieczeństwo to jest zupełnie realne i prawdopodobne, jeżeli strukturze popytu, odpowiadającego pełnemu lub prawie pełnemu zatrudnieniu, nie odpowiada struktura urządzeń kapitałowych oraz ich zdolności produkcyjnej.

Dlatego stosowanie deficytowej polityki pełnego zatrudnienia winno nastąpić po okresie industralizacji względnie rekonstrukcji zniszczonego wojną przemysłu, przy zastosowaniu kontroli państwowej. To jest warunek wstępny, który umożliwi następnie usunięcie bezrobocia w sposób, najmniej bolesny i pozbawiony niespodzianek.

Nie zapobieganie to jednak powstaniu innych trudności, charakterystycznych dla okresu pełnego zatrudnienia. Ulegnie bowiem wzmocnieniu pozycja Związków Zawodowych w wyniku popytu na pracę, co nieuchronnie doprowadzi do zwyżki płac, to znów pociągnie za sobą wzrost cen, kosztów utrzymania i ponownie nacisk na podwyższenie płac. To niebezpieczeństwo procesu kumulacyjnego będzie jednak nieistotne, gdy zwyżce płac towarzyszyć będzie wzrost produkcyjności. Wtedy koszty jednostkowe pozostaną bez zmiany i ceny wzrosnąć nie powinny. Gdyby wszakże wzrost ogólnej ilości płac realnych był większy od wzrostu produkcyjności, należałoby dla uniknięcia inflacji ograniczyć konsumcję osób, nie utrzymujących się z płac.

4) Przy dłuższym stosowaniu polityki deficytu budżetowego rośnie coraz bardziej ciężar długu narodowego. Dług ten musi być przez państwo obsługiwany.

Odsetki wypłacone przez rząd swoim obywatelom są jednak właściwe tylko wewnętrznym przelewem, rząd bowiem czerpie je z podatków. Jeżeli w szczególności czerpie je z podatku od kapitału to wtedy nie będzie ujemnych efektów na życie gospodarcze.

5) W wyniku zatem wzrostu wydatków przewyższających wpływy rządu rośnie popyt efektywny bezpośredni i pośredni, zatrudnienie wzrasta i zbliża się przy odpowiednim natężeniu akcji tych wydatków do swego maksymalnego poziomu. Z chwilą osiągnięcia pełnego zatrudnienia przewidywane zyski, a więc i tworzone plany inwestycyjne prywatnych przedsiębiorców nabierają charakteru długookresowego, związanego z naturalnym przyrostem ludności lub wzrostem wydajności pracy. Zmian zatem cyklicznych, częstych w okresach bezrobocia, oczekiwać nie należy, chociaż możliwe są zaburzenia nagłe, nieprzewidziane, np. w wyniku wielkich wynalazków.

Inwestycje prywatne znajdą się w równowadze wtedy, gdy osiągną poziom, zdolny powiększać ilość urządzeń wytwórczych równomiernie ze wzrostem ludności pracującej i zwiększaniem się wydajności pracy t.zn. proporcjonalnie do stanu produkcji pełnego zatrudnienia.

Dla utrzymania prywatnych inwestycji na właściwym poziomie można stosować pewne środki regulujące jak zmiany stóp procentowych, zmiany stopy podatku dochodowego względnie, dla uzyskania szybszego efektu, przesunięcia w strukturze podatku dochodowego, mające na celu znaczne ulgi dla warstw robotniczych lub w ogóle zamiana podatku dochodowego na podatek od kapitału.

Poza tym może mieć również miejsce bardziej bezpośrednia interwencja państwa drogą licencjonowania pewnych inwestycji lub tworze-

-nia przedsiębiorstw państwowych w dziedzinach o zbyt małym zainteresowaniu inicjatywy prywatnej.

6) Jakkolwiek niektórzy ekonomiści uznają tylko formę inwestycji publicznych jako właściwą dla wydatków rządowych o charakterze deficytowym, możliwe są jednak także nakłady państwowe dla finansowania konsumcji drogą subsydiów, zapomóg, np. dla licznych rodzin itp. Zwiększona konsumcja, a więc większy popyt efektywny, wpływa dodatnio na ożywienie gospodarcze, choć kryje w sobie pewne znamiona inflacyjne.

Popieranie przez rząd konsumcji jest szczególnie wtedy wskazane, gdy wyłączna polityka robót publicznych jest niewystarczająca dla osiągnięcia pełnego zatrudnienia, jeżeli mają być przeprowadzone inwestycje racjonalne, gospodarczo uzasadnione.

Oczywiście, nakłady rządowe przy polityce pełnego zatrudnienia winny ulegać zmianom w stosunku odwrotnie proporcjonalnym do zmian natężenia inwestycji prywatnych, dla unikania stanu nadzatrudnienia i związanych z tym ujemnych efektów.

II. Pobudzenie i kontrolowanie inwestycji prywatnych

Posuwając się wzdłuż drugiej drogi mającej prowadzić do pełnego zatrudnienia należałoby w ten sposób pobudzać i popierać inwestycje prywatne, aby popyt efektywny, powstały w bezpośrednim wyniku ich rozbudowy jak i popyt pośredni powstały przez działanie mnożnika, podniosły stan zatrudnienia do jego najwyższego możliwie poziomu.

1) W tym ujęciu rola inwestycji prywatnych jest bez porównania ważniejsza niż przy polityce rządowego deficytu, gdzie miały one jedynie powiększać zdolności produkcyjne przedsiębiorstw proporcjonalnie do ogólnego wzrostu produkcji właściwej dla stanu pełnego zatrudnienia.

2) Stopa wzrostu inwestycji prywatnych towarzysząca samoistnemu osiąganiu pełnego zatrudnienia jest oczywiście normalnie dużo wyższa niż stopa potrzebna w warunkach stosowania polityki deficytu budżetowego.

W tym jednak wypadku nie wszystkie zainwestowane urządzenia okażą się potrzebne i ich produkcja nie znajdzie automatycznie zbytu podaż bowiem nie stwarza popytu, jak twierdziła teoria klasyczna. Wskutek tworzenia oszczędności część zwiększonej produkcji nie zostanie sprzedana, a więc stopa użytkowania urządzeń i stopa zysku spadną, przewidywania ulegną pogorszeniu, inwestycje prywatne doznają przynajmniej częściowego zahamowania. Wtedy, dla utrzymania koniecznej stopy inwestycji, rząd musi znów obniżyć stopy procentowe, względnie zmienić sposób nakładania podatku dochodowego.

Sytuacja poprzednia zaistnieje jednak ponownie po pewnym czasie i znów pojawi się konieczność pobudzania prywatnych inwestycji. Wpływanie na chęć inwestowania drogą regulacji stopy procentowej osiągnie przy powyższym procesie szybko swoje granice, stopa bowiem nie może opaść dowolnie nisko i musi się utrzymać na poziomie wyższym od zera. Poza tym skuteczność działania mechanizmu stopy procentowej nie jest tak wielka i istotna, jak twierdzili ekonomiści klasyczni, choć niewątpliwie istnieje w znacznym stopniu. Będzie ona mniejsza, gdy stan modernizacji zakładu jest zadawalający, a przedsiębiorca pragnie zachować pewien stały stosunek kapitałów własnych do obcych, będzie zaś większa, gdy istnieją możliwości przy danym stanie produkcji zastąpienia pracy przez urządzenia wytwórcze i osiągnięcia przez to lepszych wyników. Zresztą zastępowanie pracy ludzkiej przez mechaniczną więcej jeszcze zależy od tempa i rozmiarów wynalazków i znane są wypadki rozbudowywania przemysłu w okresie wysokiej stopy procentowej w wyniku znacznych ulepszeń technicznych. Zatem zmiany stopy procentowej nie

są wystarczająco efektywne szczególnie wobec wolnego tempa spadku stopy długoterminowej, która tu jest istutna i wobec możliwości zatrzymania się jej na pewnym minimalnym dla niej, a jeszcze zbyt wysokim dla prywatnych inwestorów, poziomie.

3) Osiągnięcia ożywienia gospodarczego przez zmniejszenie nacisku podatku dochodowego nakładanego na przedsiębiorców również nie będzie, bowiem metoda produkcji lub stan urządzeń technicznych będą dawać wyniki niezależne od wysokości tego podatku. Zmiana podatku nie przyczyni się do zmiany wydajności produkcji ani do istotnych zmian w przewidywaniach przedsiębiorców.

4) Możliwym jest jednak pewne pobudzenie aktywności ekonomicznej przez subsydiowanie modernizacji urządzeń, udzielanie specjalnie dogodnych kredytów na realizację projektów, pożądanych przez państwo lub też przez zakładanie nowoczesnych fabryk konkurencyjnych. Ta działalność wszakże nie doprowadzi do pełnego zatrudnienia, co najwyżej sytuację znacznie poprawi.

Reasumując, można stwierdzić, że osiągnięcie stanu pełnego zatrudnienia jedynie przez pobudzanie i kontrolowanie inwestycyj prywatnych jest rzeczą niemożliwą. Właściwą rolą inwestycyj prywatnych nie jest tworzenie tak wielkiego popytu na pracę, aby usunąć zjawisko bezrobocia, bo roli tej one podjąć się nie mogą, ale jest nią powiększanie stanu narzędzi, potrzebnych dla produkcji dóbr konsumcyjnych, odpowiadających zapotrzebowaniu, towarzyszącemu pełnemu zatrudnieniu.

Wydatki rządowe odpowiednio kierowane zawsze umożliwią osiągnięcie żądanego poziomu zatrudnienia, bo stwarzają one popyt efektywny, bezpośredni, szczególnie, gdy skierowane są na finansowanie konsumcji. Natomiast nakłady prywatne zależą nie tylko od przesłanek ekonomicznych, lecz także w dużej mierze od czynników psychologicznych, aktualnych w chwilach pobierania decyzji przez przedsiębiorców.

III. Redystrybucja dochodu.

Doświadczenia i obserwacje, poczynione w społeczeństwach nowożytnych, wykazują, że skłonność do konsumcji u warstw ubogich jest znacznie większa, niż wśród klas zamożnych. Spostrzeżenia te wydają się całkiem logiczne i zrozumiałe z uwagi na ograniczone możliwości uefektywnienia się popytu osób, otrzymujących mały dochód i na konieczność opłacania podatku dochodowego. Popyt warstw zamożnych jest niewątpliwie zupełnie lub w znacznej części zaspakajany, gdyby zatem wzrósł dochód wszystkich członków społeczeństwa, wtedy konsumcja dotychczas pokrzywdzonych polepszyłaby się w dużo większym stopniu niż konsumcja osób pozostałych.

Na powyższych przesłankach opiera się polityka przesunięć podatku dochodowego, mająca doprowadzić do osiągnięcia stanu pełnego zatrudnienia.

1) Jeżeli podniesiemy podatki od dochodu, nakładane na warstwy zamożne i jednocześnie w tym samym stopniu zniesiemy podatki od mniej zamożnych, a nawet wypłacimy im dodatkowe subsydia, bądź też obniżymy podatki pośrednie od artykułów pierwszej potrzeby - wtedy konsumcja ogólna, a więc popyt efektywny wzrosną znacznie, to zaś pobudzi działalność przedsiębiorstw i spowoduje wzrost zatrudnienia.

Jeżeli zwiększony wpływ z podatku dochodwego użyjemy na finansowanie publicznych inwestycyj, zamiast stosować poprzednie zabiegi - wówczas podobnie ogólny popyt efektywny i stan zatrudnienia wzrosną.

2) Należy jednak przewidzieć pewien ujemny wpływ, jaki może wywrzeć wzrastający ciężar podatku dochodowego u przedsiębiorców na ich zamierzenia inwestycyjne - co byłoby zjawiskiem wysoce niepożądanym. Dlatego przy podwyższeniu stopy tego podatku nie można przekroczyć granicy, przy której stworzony w ten sposób efektywny popyt dodatkowy wraz z poziomem prywatnych inwestycji nie są wystarczające dla

osiągnięcia i utrzymania pełnego zatrudnienia. .

W szczególności, gdy następstwem podniesienia podatków było ograniczenie inwestycyj prywatnych, koniecznym byłoby obniżyć stopę procentową lub część podatku dochodowego zamienić na inny, np. majątkowy.

Polityka, polegająca na właściwej redystrybucji dochodu jest skuteczna, korzystna i bardziej sprawiedliwa społecznie, niż działanie, oparte na deficycie budżetowym.

Politykę tę można w pewnych warunkach stosować samoistnie dla osiągnięcia pełnego zatrudnienia, można wszakże i to wydaje się najwłaściwsze, połączyć ten sposób postępowania ze sposobami omówionymi poprzednio.

Problem płac.

Z powyższymi zagadnieniami wiąże się bardzo ciekawa i ważna sprawa poziomu płac. W okresie ożywienia gospodarczego pojawia się zwykle ruch zwyżkowy płac roboczych. Jeżeli stopa wzrostu tych zarobków jest większa od powiększania się produkcyjności pracy wówczas nastąpi również zwyżka cen.

Dla przeciwdziałania ruchowi zwyżkowemu cen państwo może wypłacać subsydia przedsiębiorcom w wysokości różnicy kosztów po i przed podwyżką płac.

Odpowiednie sumy czerpie państwo ze zwiększonego podatku dochodowego, nakładanego na warstwy zamożniejsze. Jednocześnie jednak dla zaspokojenia wzrastającej konsumcji warstw robotniczych należy utrzymać inwestycje prywatne na odpowiednim poziomie. Powstaje tu zatem potrzeba uzgodnienia z jednej strony tendencji zwyżkowych płac przy niewspółmiernym wzroście wydajności produkcji, z drugiej zaś konieczności wypłacania przedsiębiorcom subsydiów przy jednoczesnym

ograniczeniu ich konsumcji drogą zwiększonego podatku dochodowego - co niewątpliwie należy do bardzo trudnych zagadnień polityki gospodarczej.

Jeżeli gospodarstwo osiągnęło już stan pełnego zatrudnienia, wówczas wzrostowi konsumcji towarzyszyć winien spadek inwestycji. Gdyby jednak inwestycje spaść nie mogły, należy ograniczyć konsumcję przez zwiększenie podatku dochodowego.

Ceny mogą być utrzymane również na stałym poziomie przy pomocy kontroli rządowej bez zabiegów finansowych. Wtedy jednak wzrost płac nominalnych pociąga za sobą wzrost płac realnych oraz spadek realnych zysków. W tym wypadku należy również zmodyfikować podatek dochodowy, aby ograniczyć konsumcję części społeczeństwa, a nie hamować jednak skłonności do inwestycji. Analogiczna sytuacja mieć będzie miejsce przy utrzymaniu stałych płac i obniżce cen.

W każdym z powyżej wymienionych wypadków redystrybucja dochodu drogą zmian podatkowych staje się ważnym instrumentem polityki pełnego zatrudnienia wpływając również w znacznym stopniu na użycie innych środków.

W gospodarce omawianej przez nas obecnie nowa rola przypada Związkom Zawodowym. Muszą one łączyć targi o płace, a więc o zwiększenie konsumcji swych członków, z "targami" o większy podatek dochodowy, nakładany na niečzłonków, dla ograniczenia ich wydatków.

Tu zatem akcja Związków Zawodowych posiada specjalny aspekt społeczny i musi być uzgodniona z ogólną polityką ekonomiczną rządu.

Wnioski końcowe

Reasumując powyższe wywody, które dają zaledwie ogólne pojęcie o problematyce towarzyszącej osiągnięciu i utrzymaniu pełnego zatrudnienia stwierdzić możemy:

1) Zarówno polityka deficytu budżetowego jak i zmiany w strukturze i charakterze podatku dochodowego zdolne są samoistnie zapewnić osiągnięcie i utrzymanie pełnego zatrudnienia.

2) Punktem wyjścia przy realizowaniu polityki pełnego zatrudnienia winny być zabiegi podatkowe, redystrybucyjne, które mają zarówno ekonomiczne jak i społeczne uzasadnienie i które winny być stosowane w miarę istnienia możliwości natury politycznej, po czym w wypadku ich niewystarczalności, należy użyć środków deficytowych.

3) Obcinanie krańcowych zysków przez kontrolę płac i cen zwiększa ogólnie popyt efektywny i ułatwia zadanie osiągnięcia pełnego zatrudnienia.

4) Inwestycje prywatne winny wzrosnąć do poziomu odpowiadającego ogólnej produkcyjności okresu pełnego zatrudnienia przy uwzględnieniu powiększania się ludności i wydajności pracy. Niekiedy potrzebne są bezpośrednie ingerencje rządu.

5) Przy powyższym poziomie inwestycji prywatnych państwo kontroluje inwestycje publiczne i konsumcję masową drogą odpowiednich nakładów przy czym funkcje preferencji państwa lub preferencja społeczna decydują o stosowanym składzie wydatków rządowych.

BANKIERZY A POLITYKA TANIEGO PIENIĄDZA

Rzadko prezesi banków wypowiadają się w jakiejś sprawie jednogłośnie, ale tego roku orzeczenia ich są niemal zgodne co do aktualnych zagadnień, a szczególnie w kwestii taniego pieniądza. Jedne głosy wypowiadane w tej sprawie są niemal ostre, inne bardziej powściągliwe, ale we wszystkich prawie wyraźnie występuje nuta ostrzeżenia. Zdarza się to we właściwej chwili. Banki mają bowiem do zanotowania w tym roku najszybszy wzrost ilości pieniądza, jaki miał miejsce w ogóle w historii Wielkiej Brytanii. Na przestrzeni ostatnich 9-ciu miesięcy tempo tworzenia nowych depozytów wynosiło 100 mil.Ł. miesięcznie. Jest ono trzykrotnie większe od przeciętnej z okresu wojny i 2 1/2 raza większe niż w pierwszych dwu latach wojny, gdy ekspansja kredytowa przejęła na siebie główny ciężar finansowania wojny. Innymi słowy, wzrost w ciągu tych 9-ciu miesięcy sumy depozytów wyniósł więcej niż 40% stanu wszystkich depozytów w chwili wybuchu wojny. Jednakże ten niezwykły wzrost miał miejsce w czasie, gdy wydatki rządowe gwałtownie spadały, gdy rozwój ogólny i budownictwo postępowały wolno naprzód, kiedy istniało przejściowe bezrobocie i kiedy społeczny dochód realny napewno spadał.

Nikt chyba nie wątpi, że jedną z najważniejszych przyczyn kreacji kredytów jest polityka taniego pieniądza. Wyrażając to prościej, gdyby stopa procentowa pozostała na poziomie okresu z połowy r.1945, to powszechna skłonność do trzymania oszczędności w gotówce zamiast w papierach wartościowych zaznaczyłaby się dużo słabiej. Społeczeństwo wypożyczyłoby więcej rządowi, trzymało mniej w bankach i zakupiłoby więcej najpewniejszych papierów wartościowych, które przemysł przelał bankom, aby sfinansować odbudowę. Ale nie jest tak w rzeczywistości. Publiczność nie tylko trzyma większą część swych

nowych oszczędności w gotówce, ale jest skłonna nawet zamienić dawne oszczędności na gotówkę, zarówno przez realizowanie t.zw. papierów oszczędnościowych jak i przez sprzedaż innych walorów. Rząd niejednokrotnie był zmuszony do wchłonięcia tych papierów wartościowych, ażeby nie dopuścić do podważenia polityki taniego pieniądza, płacąc za nie nowym kredytem zaciągniętym w bankach.

Wydaje się, że proces ten w ciągu ostatnich 3-ch miesięcy uległ znacznemu przyspieszeniu.+ W ciągu sierpnia i września nastąpiła przerwa - krótko przed wystąpieniem ministra skarbu, który zaatakował znane już obecnie dane cyfrowe, ogłoszone przez "the Banker". W ostatnim kwartale tego roku, rozbieżność, między korzystną tendencją wydatków skarbu z jednej strony, a kreacją nowego pieniądza z drugiej rozszerzyła się zadziwiająco. Wg oceny konserwatystów kwota będąca do dyspozycji rządu w ciągu tych 3-ch miesięcy, dzięki tworzeniu nowego pieniądza, wynosiła 250 mil.Ł. więcej niż ogłoszone zapotrzebowanie rządowe. Stąd można przypuszczać, że rząd użył sumy tej mniej więcej wysokości na zakup dobrze zabezpieczonych papierów wartościowych. Taka operacja musiała nastąpić pomimo, że jednocześnie nadchodził termin wykupu pożyczek samorządowych, z których 125 mil.Ł. pozostało do spłacenia w gotówce tuż po upływie wyżej omawianych 3-ch miesięcy. Nawet, gdyby władze przez czynne operacje rynkowe wykupiły całą nieskonwertowaną pożyczkę samorządową, to tłumaczyłoby jednak tylko połowę tych 250 mil.Ł. Nawet przy tym założeniu, które może być tylko częściowo słuszne, dalsze 125 mil.Ł. musiałoby być skierowane na wolnorynkowy zakup pewnych papierów wartościowych w ciągu 3-ch miesięcy.

Naturalnie należy do normalnej techniki skarbu przy refinansowaniu banków pochłanianie dużych zasobów papierów wartościowych, które mają być spłacone w gotówce. Takie operacje, rozkładające spłatę gotówką na pewien okres i w wyniku redukujące ilość gotówki, którą

trzeba posiadać w terminie zapłaty, gdyż część spłaca rząd sam sobie, są konieczne dla gładkiego funkcjonowania rynku pieniężnego. Ponadto, o ile reakcja społeczeństwa na ofertę konwersji nie byłaby bardzo silną, to normalne "załatwienie" powinnoby pociągać za sobą zakupy papierów publicznych oprocentowanych przez banki w celu konwersji; zostałyby one w tym stopniu spłacone w nowych papierach zamiast bonów skarbowych. Oba typy operacji miały miejsce ostatnio, ale zakup pożyczek samorządowych nie wyjaśnia całkowicie całej sumy 250 mil.Ł, ponieważ oznaczałoby to, tylko, że władze wykupiły całkowitą sumę będącą w posiadaniu publiczności. Część z tych 250 mil.Ł. musiała przeto obejmować inne walory, nie wyłączając części nowych rezerw skarbu w gotówce. Te wielkości dotyczą jednak zakupów netto. Publiczne subskrypcje - gotówk czy przez konwersje - oczywiście byłyby o wiele zaniskie, aby pokryć pożyczki samorządowe. Nie można twierdzić, że różnica została wywołana przez sprzedaż papierów wartościowych o określonym terminie płatności (np. 1 3/4% obligacja skarbowa), dla przeciwstawienia się oporowi, który został wywołany przez nieatrakcyjność papierów wartościowych ministerstwa skarbu. Przeciwnie wynikiem tych czynników jest przekazanie dalszych 250 mil.Ł. gotówki publiczności w zamian za równoważną część zapasów papierów publicznych.

Znaczenie tych obliczeń polega na tym, że stanowią one pewien dowód statystyczny na poparcie przypuszczeń coraz bardziej popularnych w City. Powszechnie odczuwa się, że od czasu wypuszczenia nowych emisji 2 1/2% papierów wartościowych, a szczególnie od czasu ogłoszenia sposobu przeprowadzenia uspołecznienia kolei, opór wobec polityki taniego pieniądza szybko uległ wzmocnieniu. Pomimo skuteczności eksperymentu ministerstwa skarbu z popieraniem zwyżki cen papierów wartościowych o wyznaczonym terminie płatności i mimo wywierania specjalnego nacisku na rynki i odczuwanej groźby zniknięcia wysoko procentowych akcji przed-

siębiorstw podlegających upaństwowieniu coraz więcej ludzi uważa, że p. Dalton nie będzie mógł realizować dalej swojego programu. Instytucje plasujące papiery podobnie jak i prywatne jednostki mają znaczne trudności zbytu papierów przy obecnym poziomie dochodów. Poza tym spodziewają się oni, że będą zmuszeni pozbyć się pierworzędnych papierów, gdy nastąpi emisja kompensacyjna znacjonalizowanych przemysłów. Ta właśnie data "przyjęcia" zaczyna być uważana za wiszący miecz Demoklesa nad rynkiem tych papierów.

Po roku doświadczenia byłoby nie rozsądnie bawić się w pro-roctwa. P. Dalton minister skarbu odpowiedział w swej replice redakcji "the Banker", że użyje posiadanych możliwości,by przeprowadzić swą wolę. Środkiem do tego będzie właśnie owe 250 mil.Ł. Nawet jeśli tak będzie wydaje się, że program ten wchodzi w nową fazę. Aż do wczesnej jesieni można było wyczuć, że jeśli tylko kanclerz skarbu okaże odpowiednią cierpliwość, cykl każdej operacji może mniej lub więcej zamykać się - t.zn. rozszerzanie kredytu potrzebne do wytworzenia niższej podstawy stopy procentowej mogłoby później w większej części być przekreślone po załamaniu się oporu lokujących w stosunku do niższego poziomu tej stopy i po końcowym przesycie środków płynnych. Teraz jednakże wygląda to mniej pewnie. Teorie można uważać w dalszym ciągu za słuszną, ale okres obecnie wymagany jest dłuższy i taktyka p. Daltona nie może być uważana za oznakę cierpliwości.

A teraz przejdźmy do oświadczeń bankierów, ażeby potwierdzić to ogólne przypuszczenie i dodać powagi instytucji bankowych tym rosnącym wątpliwościom. Najostrzejszą krytykę wyraża Eryk Smith, nowy prezes Narodowego Banku Prowincjonalnego (National Provincial Bank). Kwestionuje on sens t.zw. szybkiej transfuzji w krwiobiegu gospodarczym Wielkiej Brytanii i opowiada się za ponownym drenażem rynku (of

the bleeding-bawl), zaprzeczając twierdzenia Rządu, że obecna stopa procentowa jest miernikiem stanu brytyjskich kredytów. Dla zdecydowanych depozytariuszy, oświadcza, konwersje ministra skarbu graniczą niemal z wymuszonymi pożyczkami. Mówi on dalej:

"Tani pieniądz nie jest czystym błogosławieństwem, chociaż jest on dość atrakcyjny dla Skarbu, który usiłuje uporać się z długiem wynoszącym około 24.000 mil.£. Pociąga to za sobą znaczny ciężar dla tych, którzy żyją z dochodów pochodzących z oszczędności. Wpływa to niekorzystnie na ubezpieczenie życiowe i korzyści płynące z funduszu emerytalnego. Zniechęca to tych, którzy chcą oszczędzać i zachęca do rozrzutności i marnotrawstwa. Stwarza to papierowe zyski, które często są niewłaściwe i są objawem niezdrowym. Jest to właściwie dodatkowy podatek nałożony na pewną część naszego społeczeństwa".

Niemniej wymownym jest oświadczenie Sir'a Notona Barclay'a z Provincial Bank, który uważa tani pieniądz za niebezpieczny flirt z inflacją, oświadczając, że tego rodzaju polityka - wpłynie na to, że duża część długu narodowego przejdzie od ogółu do finansowych instytucji i komórek Rządu. Nie obchodziłoby go to, co powiedział Kanclerz, o ile niebezpieczeństwo inflacji miało tylko charakter potencjalny. Oczywiście jest on świadom siły, jaką ma Kanclerz w postaci kontroli. Środki kontroli wydają się jednak podstawą dla zadowolenia Kanclerza i niedające się utrzymać w ryzach wydatki, przynoszące w skutku inflację, nie wydają się znów tak odległe.

Pan Rupert Beckelt, z Westminster Banku uważa, że niesłabnąca gonitwa za tanim pieniądzem jest w rezultacie niesłuszna i arbitralna i podkreśla wynikające stąd trudności dla małych rentierów i depozytariuszy.

Dochodi on do wniosku:

"Tani pieniądz pociąga za sobą subtelne wahania między kolidującymi

ze sobą interesami i wydaje się, że dotarliśmy do punktu, który wymaga szczególnie zdrowego sądu. Cechą charakterystyczną jest, że ciągły spadek stopy procentowej zmusza lokujących do szukania lepszych dochodów gdzie indziej, powodując wzrost ceny papierów i ich nowych emisji do poziomu, który może okazać się nieuzasadniony aktualnym obrotem.

Pan Edwin Fisher, jak zwykle wyraził się spokojnie, ale niemniej stanowczo. Po uwadze, że od czasu konwersji pożyczki wojennej w 1932 polityka taniego pieniądza miała korzystne strony i że niska stopa procentowa odgrywała szczególną rolę w okresie odbudowy stwierdził:

"Taniość, biorąc rzecz z szerokiego narodowego punktu widzenia jest względna. Zarówno zbytnia wysokość stopy procentowej może mieć szkodliwe konsekwencje,jak i nadmierne jej obniżenie. Może się zdarzyć, że osiągnięto granice, których przekroczenie wywołałoby więcej szkód niż zysków. W każdym razie doszliśmy do punktu, gdzie każda akcja mająca na celu dalsze potanienie pieniądza musi być przedsiębrana z największą ostrożnością".

Wierny swej tradycji Midland Bank nie przyłącza się do chóru wątpiących - ale wypowiadał się on za ekspansją monetarną wtedy, gdy Keynes nie wypowiadał się publicznie w tej sprawie.Lord Linlithgow unikał tego roku wszelkiej bieżącej polemiki, dając w zamian wyczerpujące sprawozdanie z wewnętrznej rekonwersji banku i wzrostu transakcji. Ale dyrektor naczelny,Sir Clarence Sadd - w swojej mowie inauguracyjnej jako prezes instytutu bankierów - był bardziej ryzykowny. Po podkreśleniu, że nie można uniknąć ryzyka w okresie eksperymentów, którego celem jest odbudowa i pełne zatrudnienie, dodał on ważkie słowa do ostrzeżeń dotyczących się wzrostu wolumenu pieniądza i dążności do płynności (co, jak wskazał, przypadkowo potwierdza się przez koncentrację funduszów na rachunkach prywatnych). Sądził on,jednakże, że ekspansja monetarna może wkrótce osiągnąć swój szczyt. Czy jet to okręż-

na droga do orzeczenia, że nie można kontynuować dalej polityki taniego pieniądza?

Prezes Lloyd'a powstrzymuje się od przepowiedni i wskazuje ostrożnie, że wątpliwe, czy Kanclerz Skarbu może obniżyć jeszcze stopę procentową, jeśli chce podnieść propozycję długu płynnego do ogólnej sumy długów. Ale Lord Balfour nie wątpi, że dalsze obniżenie byłoby niepożądane. Zgodziwszy się, że "rozsądnie niską stopa" jest konieczna, aby ulżyć ciężarowi narodowego długu oświadcza , że -------- "szczególnie kiedy opodatkowanie wg nowej skali działa równocześnie na dalszy spadek oszczędzania, trzeba zwrócić uwagę na przyzwyczajenie społeczeństwa do oszczędzania. Oszczędzanie indywidualne odgrywa w dalszym ciągu pewną rolę jako źródło kapitału dla przedsiębiorstwa i oszczędność jest cenną z tego powodu dla całego państwa a także dla indywidualnego oszczędzającego. Obecnie odgrywa ona nawet ważniejszą rolę w łagodzeniu nacisku rozmaitych środków kontrolnych, które jeszcze ciągle są konieczną zaporą przeciw niebezpieczeństwom siły nabywczej, przewyższającej znacznie ilość dostępnych dóbr. Wreszcie obniżenie stopy idzie tak daleko, jak to jest związane z utrzymaniem zdrowego stosunku pomiędzy wydawaniem i oszczędzaniem, i razem z wzrastającą wydajnością jest bardzo ważne dla przywrócenia zdrowia naszej gospodarce. Warto zauważyć, że powyższy pogląd nie zupełnie odpowiada sądom doradcy ekonomicznego tegoż banku p. Manning Dacey'a, który w bieżącym numerze przeglądu bankowego wyjaśnia ponownie mechanizm kreacji kredytu pod kątem taniego pieniądza, idąc po linii wywodów "The Banker" z października. Używa on podobnych danych, aby obliczyć skalę operacji rządowych i dochodzi do wniosku, że z punktu widzenia ekspansji kredytowej, "nie może być mowy o tym, że sytuacja istotnie się zmieniła na gorsze podczas obecnego roku finansowego". Jako przedstawiciel czystej teorii taniego pieniądza i wierzący ponadto w skutecz-

ność fizycznych środków kontrolnych nie jest on zaniepokojony tym pogor szeniem. Olbrzymi wzrost kredytów w ostatnich miesiącach, powstaje poprostu, ponieważ publiczność nie przyzwyczaiła się jeszcze do 2 1/2 procent jako "odpowiedniego dochodu z papierów wartościowych". Innymi słowy oznacza to, że teoretyczny cykl ekspansji kredytowej, po której następuje skurczenie, ciągle jeszcze działa. Ale nawet p. M. Dacey nie spodziewa się, że wkrótce nastąpi faza kurczenia się kredytów, o ile Kanclerz Skarbu nie zechce porzucić swej polityki.

A więc widzimy, że panuje niezwykła zgodność opinii bankowców, co do tego, że polityka taniego pieniądza poszła dość daleko. Prawdą jest, tak jak wykazywał częstokroć "The Banker", że gdyby środki kontroli były zarówno skuteczne jak wszechogarniające, szybko wzrastająca ilość pieniądza nie przedstawiałaby groźnego niebezpieczeństwa. Nadmiar nie wyrządzi szkody, dopóki nie zostanie wydatkowany. Ale byłoby naiwnością przypuszczać, że wolumen obecnych wydatków byłby taki sam, gdyby stopa procentowa i wolumen pieniądza utrzymał się na poziomie z dnia kapitulacji Japonii. O ile nie ma luk, fizyczne środki kontroli wydatków i racjonowanie konsumcji mogłoby zabezpieczyć podaż realnych zasobów. Ale pozostaje dość znaczny zakres, w którego granicach realne zasoby mogą się poruszać, reagując na wzorst nacisku ze strony wydającej gotówkę. Niewątpliwie nacisk inflacyjny odegrał pewną rolę w niewłaściwym użyciu niedostatecznych zapasów materiałów i siły roboczej. Jest to widoczne np. w nadmiernym rozwoju w lekkim przemyśle i przemyśle metalowym -- rozwój, który jest przykładem niekompletnej kontroli. Wreszcie byłoby również naiwnością przypuszczać, że wzrastający pęd do wydawania nie prowadzi do podważenia istniejących środków kontroli. Z jednej strony niska stopa a z drugiej olbrzymie zyski z papierów wartościowymh są ciągłą pokusą dla niektó-

rych nie tylko do obrócenia dochodów z kapitałów na cele konsumcyjne, ale także dla spekulacji na czarnych rynkach — chociażby nawet rozmiar tych ostatnich czynności malał w miarę wzrostu dóbr podażowych. Kiedy do tych rozważań doda się oczywiste trudności instytucji lokujących, depozytariuszy i rentierów, wtedy nie ma wątpliwości, że polityka taniego pieniądza przekracza niemal granice rozsądku. Ryzyko płynące z polityki taniego pieniądza przy tym poziomie i w tych warunkach nie ogranicza się tylko do inflacyjnej zwyżki cen, co stanowi obawę wszystkich niemal krytyków. Bankierzy oświadczają, że nadszedł już czas, aby położyć temu kres. Pan Dalton - mamy nadzieję - zdaje sobie chyba sprawę, że nie jest to rada jednej tylko grupy, ale mądre wskazanie w interesie całego narodu.

M.Smith

W POSZUKIWANIU "BEZKRYZYSOWEGO KAPITALIZMU"

Płanowoje Choziajstwo Nr.6 1946

Perspektywy powojennego rozwoju krajów o ustroju kapitalistycznym wywołują coraz większy alarm wśród ekonomistów i działaczy politycznych świata burżuazyjnego. Widmo nowego kryzysu gospodarczego ciąży w dalszym ciągu nad wszelkimi wynurzeniami ekonomistów starego autoramentu.

Wielki niepokój wśród nich wywołuje nieustanny wzrost bezrobocia, które w pierwszym roku po zakończeniu wojny osiągnęło zatrważające rozmiary, szczególnie w St.Zj.Ameryki Półn. Umiejący patrzeć w przyszłość przedstawiciele ustroju kapitalistycznego zdają sobie przy tym doskonale sprawę, jakie niebezpieczeństwo zarówno pod względem politycznym jak i społecznym dla kapitalizmu kryje w sobie wzrost stały bezrobocia. Tak np. ekonomista angielski - autor projektu o rozszerzeniu prawa o ubezpieczeniach społecznych (włączając w nie i ubezpieczenie na wypadek bezrobocia) - William Beveridge ostrzega w książce swej p.t. "Full Employment in a free Society", że należy doprowadzić do tak wysokiego stanu zatrudnienia, jaki jest niezbędny dla uniknięcia rewolucji.

Zarówno ekonomiści jak i działacze polityczni zgodnie stwierdzają, że bezrobocie to pięta Achillesowa kapitalizmu. W lecie 1944 r. prezydent Izby Handlowej St.Zj. Erick Johnson wystąpił z apelem na zebraniu ekonomistów, w którym zwracał się do obecnych, aby znaleźli receptę na uratowanie St.Zj. od trudności powojennych. "Należy stwierdzić - oświadczył on, że tylko ekonomiści mogą postawić właściwą diagnozę dla chorób ekonomicznych społeczności, zastosować odpowiednie środki lecznicze i przewidzieć wyniki przyjętych przez siebie metod".

Johnson pragnie znaleźć "istotne warunki dla rozwoju prze-

mysłu" oraz możliwości "dla usunięcia przeszkód, leżących na drodze ekspansji przemysłowej i wysokiego stopnia zatrudnienia".

Ogólne bezrobocie - to wielkie przekleństwo, ciążące na naszym społeczeństwie. Jeżeli to zagadnienie nie zostanie rozwiązane, "nasza struktura społeczna zniknie". Johnson ponadto wzywa ekonomistów do zmobilizowania wszystkich swych sił badawczych nad rozwiązaniem wymienionego zagadnienia i prosi o pośpiech, bowiem jak zaznacza - pod wieloma względami jesteśmy bardziej spóźnieni, niż przypuszczacie".

Johnson stawia przed ekonomistami nierozwiązalne zadanie; przezwyciężyć braki kapitalizmu, nie naruszając jego podstaw; pragnie on bowiem znaleźć broń i środki na zmniejszenie zubożenia i niestałych zarobków, nie wprowadzając jednak w ruch tych elementów które współdziałałyby wydatnie w zniwelowaniu wpływu kapitału na produkcję.

To samo przekonanie wygłasza znany amerykański ekonomista Stuart Chise, mówiąc o konieczności wprowadzania kontroli państwa nad gospodarką społeczną, przy czym podkreśla, że może być mowa o "kontroli państwowej, lecz nie o przejęciu przez państwo tytułów własności". Ekonomiści z istniejącego podczas wojny w St.Zj. "Urzędu dla planowania majątkiem narodowym", wiele mówili o systemie gospodarczym, który nie będzie socjalistycznym, lecz takim przy którym kapitalizm ma wszelkie widoki rozwoju.

Wreszcie Beveridge mówi o "socjalizacji popytu, a nie produkcji". Proponuje przeprowadzić socjalizację popytu, celowości, kierunków wszystkiego - byleby nie samej wytwórczości.

Emilee wysunął ciekawy w swoim rodzaju wniosek z tych wszystkich powodów, oświadczywszy, że rozwiązać problem uchronienia kapitalizmu od kryzysów i bezrobocia można dwiema drogami - albo metodą

Marksa albo też Keynesa.

Wskazaniami Marksa kierowała się Rosja, pisze Emilee, jej to było konieczne, aby zniszczyć samowładztwo, lecz "demokracje zachodnie" posiadają własną drogę, drogę wytkniętą przez znanego angielskiego ekonomistę Keynes'a, który w swoim czasie przeprowadził t.zw. "rewolucję keynesowską" w ekonomii politycznej.

Na czym polega wymieniona "rewolucja"?

Jest to kwestia teorii rozwiniętych przez Keynes'a na schyłku kryzysu w latach 1929 - 1933, a zamkniętych w 1936 roku w dziele p.t. "Ogólna teoria zatrudnienia, pieniądza i stopy procentowej". Księga ta początkowo nie wywołała większego zainteresowania, lecz w okresie wojny stała się swego rodzaju ewangelią dla reformatorów kapitalizmu.

Beveridge w swym dziele, wyżej cytowanym "Całkowite zatrudnienie w wolnym społeczeństwie" (1945 r.) wspomina o nowej erze powstającej z momentem wydania na świat Keynesowskiej "ogólnej teorii".

Podstawowym punktem tej ostatniej, zdaniem Beveridge'a jest to, że Keynes wskazał na niewspółmierność między oszczędnościami a kapitałem zainwestowanym. Niewykorzystanie zbyt wielu nagromadzonych oszczędności stanowi przyczynę zakłócenia systemu gospodarczego.

Wg. klasycznych zasad ekonomicznych, oszczędności były dobrodziejstwem, a obecnie dowiedziono, że przynoszą one szkodę.

Keynes za podstawę swej analizy bierze "popyt efektywny". Popyt winien istnieć zarówno na artykuły przemysłowe jak i na przedmioty codziennego użytku. Pomiędzy takim popytem a nadwyżkami oszczędnościowymi winien być zachowany określony stosunek. Nieodzownym warunkiem jest to, aby określonemu zapasowi zebranych nadwyżek odpowiadał proporcjonalny stosunek wydatków.

"Psychika społeczeństwa jest tak nastawiona, że przy wzroście

realnego dochodu, wzrasta i ogólne zapotrzebowanie, jednak w stosunku o wiele niższym niż wzrasta dochód. Lecz przedsiębiorcy poniosą stratę, jeżeli wzrost stanu zatrudnienia będzie całkowicie wykorzystan dla zaspokojenia wzmagającego się zapotrzebowania na przedmioty konsumcyjne. Głównymi czynnikami warunkującymi zatrudnienie są zatym "wysokość inwestycyj i wysokość popytu".

Jeżeli więc przyjmiemy, że to, co Keynes nazywa "skłonnością ogółu do popytu" stanowi poziom równowagi w zatrudnieniu, to jest taki poziom, przy którym przedsiębiorcy nie wykazują tendencji ani do zwiększenia ani też do zmniejszenia liczby zatrudnionych robotników i poziom ten będzie uzależniony od wysokości bieżących inwestycji "inaczej mówiąc przy określonej tendencji do zapotrzebowania i określonej wysokości zainwestowanego kapitału - możliwy jest tylko jeden poziom zatrudnienia, konieczny dla utrzymania równowagi". Z kolei znów " nasilenia zatrudnienia" związane są bezpośrednio z pewnymi ustalonymi stawkami zarobków (a nie odwrotnie).

Jeżeli jednak "skłonność ogółu do popytu" i poziom inwestycyj" będą tej wysokości, że w rezultacie efektywny wynik będzie niedostateczny na niekorzyść popytu - to stan zatrudnienia będzie niższym niż podaż rąk roboczych".

"Ta analiza", zdaniem Keynes'a, daje nam paradoksalny objaw biedoty wśród bogactwa" (str.30).

A więc proponuje się kapitalistom inwestować swe kapitały, wyższym i średnim klasom społecznym - tracić swoje dochody, a jedynie robotnikom nie wolno żądać podwyższenia wynagrodzeń, gdyż tylko "objętość zatrudnienia i wyłącznie ono ustanawia stopień realnego zarobku". Tą drogą Keynes pragnie połączyć swą receptę uchronienia kapitalizmu od kryzysów z założeniami o wysokich zyskach i niskich płacach zarobkowych. Nawet tego nie podejrzewając, Keynes natyka się

jednak na podstawowy sprzeciw ze strony kapitalizmu, genialnie przeanalizowanego przez Marksa.

Nawet tak proste w swej zasadzie pojęcie, że niski poziom płac robotniczych, zmniejsza szanse zrealizowania produkcji nie przyszło mu do głowy.

"Warunki eksploatacji bezpośredniej - pisze Marks" i warunki jej realizacji nie są identyczne.

nie
One tylko nie pokrywają się, ale różnią się co do samej istoty rzeczy. Pierwsze bowiem ograniczono siłą produkcyjną ogółu, drugie zaś zależą z jednej strony od stosunku poszczególnych gałęzi produkcji do siły nabywczej społeczeństwa.

Lecz ta ostatnia . nie może być określona na podstawie absolutnej siły wytwórczej i absolutnej siły nabywczej. Może być braha jedynie pod uwagę siła nabywcza oparta na zasadach sprzecznych stosunków rozdziału dóbr, które sprowadzają zapotrzebowanie olbrzymiej masy społeczeństwa do minimum zmieniającego się w bardziej lub mniej wąskich granicach. Siła nabywcza jest jeszcze ograniczona dążeniem do zebrania zapasów, dążeniem do powiększenia kapitału i podnoszenia cen w skali nadmiernej. Oto są prawa kapitalistycznej wytwórczości".

Rozwijając i pogłębiając teorie Marksa., Lenin wskazał, że bezrobocie i kryzysy są rezultatem "sprzeczności pomiędzy społeoznym charakterem produkcji i prywatnym, indywidualnym sposobem przywłaszczenia".

Zrozumienie tego prawa jest niedostępne dla lekarzy kapitalizmu. Keynes dąży z jednej strony do szybkiej produkcji towarów, a z drugiej strony do ograniczenia siły nabywczej klasy pracującej, stanowiącej największą część społeczeństwa. Interesy kapitału stoją u Keynes'a zawsze na pierwszym planie. Szerząc nadzieję wśród posiadaczy na usunięcie kryzysu, on jednocześnie zwraca uwagę robotników,

"jeżeli chcecie być bezrobotnymi, nie żądajcie podwyżki waszych zarobków".

Amerykański ekonomista Clark próbował wyjaśnić kryzys i bezrobocie tym, że liczba robotników, a więc i podaż siś roboczych wzrasta szybciej niż zainwestowany kapitał. Robotnicy rozmnażają się bardzo szybko i tu leży zło - tak rozumował Clark.

Lecz nadszedł okres, że tak nadal rozumować nie wolno, zbyt szeroko zakreśliło swe granice bezrobocie i kryzys i zbyt wielkim groża one niebezpieczeństwem dla kapitalizmu. I oto na scenie zjawia się keynesowka teoria, nie zezwalająca robotnikom przerywać pracy i domagać się podwyższenia zapłaty.

Lecz dlaczego robotnicy strajkują i żądają podwyżek, dlaczego średnie klasy społeczne starają się zaoszczędzić część swego dochodu dlaczego nowe inwestycje mają miejsce tylko w okresach szybkiej realizacji produkcji - o tym Keynes milczy.

Zasady kapitalistycznego gospodarstwa, które wyjaśniłyby, dlaczego wszystkie te wewnętrzne objawy właściwe kapitalizmowi są koniecznymi a nie przypadkowymi - zostały przez Keynes'a zignorowane.

Keynes podobny jest do inżyniera, który pragnie skonstruować samolot, ignorując prawo ciężkości. Właśnie do takiej newtonowskiej mechaniki zbliża się i ekonomia polityczna Keynesa. Wszystko są to sztucznie wytworzone recepty uratowania kapitalizmu które już w samym założeniu przeczą rzeczywistości.

Beveridge nieco upraszcza teorię Keynes'a, twierdząc, że rozmiary zatrudnienia należą od wszelkiego rodzaju wydatków zarówno prywatnych jak i państwowych. Państwo winno przyjąć na siebie troskę o to, aby ogólna suma wydatków państwowych i prywatnych była dostateczna dla podtrzymania popytu na takim poziomie, któryby zapewnił pełne zatrudnienie. To można zrealizować przy pomocy specjalnego typu budżetu. Najwidoczniej na tym polega owa "socjalizacja

popytu".

Dla zestawienia "budżetu nowego typu" należy w pierwszym rzędzie "ustalić ogólną sumę wydatków, którą prywatni obywatele mogą zużytkować na zakupy i na prywatne inwestycje; następnie wychodząc z założenia pełnego zatrudnienia i przewidywanego przez państwo systemu podatków - państwo winno uwzględnić na dany rok taką sumę wydatków, któraby łącznie z prywatnymi była wystarczająca dla wykorzystania wszystkich sił roboczych kraju".

Należy jednak wówczas odrzucić dwie przestarzałe zasady, stosowane w budżetach w przeszłości: 1) wydatki państwowe winny być ograniczone do minimum koniecznego dla pokrycia najniezbędniejszych potrzeb, 2) dochód i rozchód państwa winny się corocznie bilansować.

Mało tego, Beveridge podkreśla, że całe to "socjalistyczne czarodziejstwo" winno być dokonane w wolnym społeczenstwie" za jakie Oni uważają kraje socjalistyczne o typie "zachodnich demokracyj".

Lecz jaką jest owa burżuazyjna demokracja - ujawnia sam Beveridge, kiedy przystępuje do omawiania praw robotników i wyraźnie wypowiada się przeciw tworzeniu związków zawodowych, przeciw zawieraniu umów zbiorowych i prawom do strajków.

"Swoboda zrzeszania się - pisze socjalny czarodziej - związana jest z zagadniem o ustanowieniu płac zarobkowych. Czyż można więc w warunkach pełnego zatrudnienia przewidzieć spiralne odchylenia przy wzroście płac i cen, jeżeli obowiązują nadal umowy zbiorowe i prawo do strajku".

Tak w ogólnych zarysach przedstawia się czarodziejski lek Beveridga w "wolnym społeczeństwie" odnośnie zagadnienia pracy.

Obaj angielscy autorzy - jeden w roku 1936, drugi w 1945, twierdzą zgodnie, że znaleziono sposób, aby kapitalizm stał się bezkryzyzsowym.

Lecz ani Keynes ani jego naśladowcy nie mają nic wspólnego

z analizą naukową przyczyn kryzysu. Ich tendencją było uratowanie kapitalizmu od wstrząsów, lecz nie mogąc pojąć przyczyn kryzysów - ich rozumowanie jest powierzchowne i nie sięga absolutnie do głębi zagadnienia. Może więc dlatego "że Keynes nie postawił nawet sobie samemu w rozważaniach konkretnych pytań - odnośnie płac, popytu, podwyżek i te pytania pomimo ich decydującego znaczenia - przemilczał - może właśnie dlatego teoria jego cieszy się wielkim powodzeniem. Równocześnie z Keynesem problem "kapitalizmu bezkryzysowego" wysuwają również i amerykańscy ekonomiści. Między innymi Stuart Chise.

W 1942 roku rozwój przemysłu wojennego St.Zjednoczonych i szereg zdobyczy naukowo - technicznych, bardzo wiele wpłynęły na podniesienie stopnia wydajności pracy a jednocześnie wysunęły perspektywy powojennego bezrobocia.

Niebezpieczeństwo wiszące nad krajem, widział zupełnie jasno Chise, który niejednokrotnie wskazywał na przeciwieństwa pomiędzy nadmiernym wzrostem zdolności wytwórczych a sytuacją materialną robotników.

W szeregu dzieł wydanych przed wojną, a w szczególności w okresie kryzysu 1929 - 1933 lat, Chise bardzo dokładnie i żywo opisuje te sprzeczności, lecz nie jest w możności zrozumieć ich istoty, a więc nie może podać środków zaradczych do ich likwidacji. Jeszcze w większym stopniu ujawniają się cechy Chise'a w okresie wojny, kiedy uważa za swój obowiązek dać odpowiedź, jak należy wyjść z przykrego położenia.

Temu zagadnieniu Chise poświęcił 6 książek pod tytułem ogólnym "Kiedy zakończy się wojna" - "When the War ends" - przyczym za najważniejszą z nich należy uważać księgę 2-gą - pod tytułem "Cele do których dąży Ameryka" (Goals for America"). W księdze tej Chise zamieszcza ciekawy bilans " środków i potrzeb" mających mniej więcej taki charakter:

A. Srodki: 1. Demobilizacja sił roboczych, 2. Wzrost instalacji przemysłowych, 3. Wzrost produkcji zakładów budowy maszyn, 4. Wzrost produkcji maszyn rolniczych, zezwalającego rolnictwu St.Zj. zaopatrywane w środki żywności więcej ludności, niż jej liczą St.Zj. 5. Wzrost produkcji energii elektrycznej.

B. Potrzeby: 1. Zaspokojenie długo odkładanych luk artykułów pierwszej potrzeby, 2. Popyt z zewnątrz na artykuły produkcji amerykańskiej, 3. Wznowienie robót publicznych zaniechanych w okresie wojny, 4. Obietnica - "wolność od potrzeb".

Hasło "wolność od potrzeb" bardzo szeroko było kolportowane w tym czasie, jako obietnica uregulowania spraw bezrobocia, ubezpieczeń społecznych itp.

Prawa strona bilansu (środki - rezerwy) mniej więcej odpowiada rzeczywistości, za to lewa stanowi zupełną abstrakcję.

Czyż może być zapełniona powstała luka na artykuły pierwszej potrzeby? Czyż środki płatnicze pozwalają na te zakupy? Czy będą wznowione roboty publiczne i w jakich rozmiarach? Czyż będą zrealizowane liczne projekty ubezpieczeń społecznych? Jak w szczególności St.Zj. mogą pokryć zapotrzebowanie rozbitej i zniszczonej Europy.

Na wszystkie przytoczone powyżej pytania Chise dać odpowiedzi nie może, gdyż nie rozumie istoty takich zjawisk jak kryzys i bezrobocie.

Podaje się szereg bardzo jakrawych cyfr, charakterystycznych dla gospodarki St.Zj. A więc w roku 1940 w Stanach Zjednoczonych wg. jego obliczeń 45 mil mieszkańców znajdowało się pod względem wyżywienia "poniżej linii niebezpieczeństwa żywnościowego systemu" - inaczej mówiąc "na poziomie niedojadania", a 20 milionów obywateli wydawało średnio na poszczególną pozycję żywnościową rocznie zaledwie 5 centów. To już graniczyło z żebractwem.

Jeżeliby, rozumuje Chise, wszyscy obywatele St.Zj., mieli dochodu nie niżej 1200 dol. rocznie, to zapotrzebowanie na artykuły żywnościowe wzrosłoby niepomiernie.

W okresie kryzysu lat 1929 - 1933 stracono 100 milionów lat roboczych pracy, w rezultacie tego produktów na sumę 200 miliardów dolarów.

Wszystkie przytoczone motywy są zdawałoby się zupełnie jas i przekonywujące, lecz odnosi się wrażenie, że nie są zrozumiałe nawet dla samego Chise'a.

Jak twierdzi autor, nie ma takich przyczyn, dla których nie moglibyśmy zaspokoić potrzeb wymienionych po lewej stronie przytoczonego bilansu". Ale jednocześnie wysuwa on szereg wątpliwości "czy jednak będziemy gotowi do tego czynu pod względem psychologicznym, czy zdołamy wysunąć zagadnienia pierwszej wagi na naczelne miejsce w wykonaniu"? Czy nauczyliśmy się czegokolwiek w 1929 roku. Sądziliśmy wówczas, że "system ekonomiczny reguluje sam siebie i że nie jest wskazane walczyć z jego mechanizmem". Lecz obecnie nauczyliśmy się wiele, System gospodarczy, który prowadzi do chronicznego bezrobocia nie może istnieć zawsze." (Na ten temat w formie bardziej kategorycznej wypowiedział się Erick Johnson w 1944 roku).

A więc należy bezwarunkowo odrzucić wszelkie nadzieje na "laisser faire" i działać. Ale jak? Aby odpowiedzieć na to pytanie, Chise w[illegible]ył z ukrycia nową, powojenną platformę, a mianowicie 1) pełne zatrudnienie, 2) pełne, ale ostrożne wykorzystanie wszełkich materiałowych rezerw, 3) zagwarantowanie każdemu obywatelowi pięciu warunków egzystencji, a więc: żywności, mieszkania, odzieży, pomocy lekarskiej i kształcenia się, 4) ubezpieczenie społeczne.

Lecz jak osiągnąć te zamierzenia? Cofnąć się do utartych metod postępowania (business)? Na tej drodze nic osiągnąć się nie uda. Swobodna przedsiębiorczość, wogóle nadal jest niemożliwa przy istnieniu gigantycznych korporacyj (monopolów, trustów - M.S.) charakteryzujących współczesną ekonomikę.

Obecnie należy wprowadzić inny program. Na pierwszym miejscu należy postawić mocno zcentralizowany rząd o silnej władzy wykonawczej. Następnie należy przedsięwziąć szereg kroków ze strony rządu dla zabezpieczenia zatrudnienia (powiększenia sił zbrojnych, czy roboty publiczne) i opieki społecznej (ubezpieczenia społeczne, bezpłatna pomoc lekarska, tanie siedziby).

Lecz skąd czerpać fundusze?

Chise proponuje roztoczenie kontroli nad bankami i instytucjami kredytowymi nad obortem pieniężnym, nad handlem zagranicznym a nawet nad bogactwami naturalnymi, źródłami energii, środkami transportu i produkcją rolniczą. Ponadto nie mniej ważną jest proponowana kontrola nad organizacjami robotniczymi zezwalająca nawet na zakaz strajków.

W tym wyraża się najbardziej jaskrawy charakter klasowy wszystkich projektów burżuazyjnych ekonomistów.

Jednocześnie proponuje się podnieść podatki na posiadaczy ziemskich i na dochody bogaczy, lecz te ciężary nie mają nic wspólnego z przejęciem przez państwo ich własności.

Proponowany system kontroli przez Chise'a winien być "kontrolą państwa, lecz nie opanowaniem przez państwo własności". Z końcem wojny - twierdzi Chise - niektóre rodzaje kontroli państwowej mogą być uchylone, lecz dla utrzymania pełnego zatrudnienia mogą być wprowadzone nowe. W szczególności bardzo ważną jest kontrola nad inwestycjami, bowiem one winny być "planowymi".

Na gruncie takiej kontroli, pozostawiającej wytwórczość w rękach przedsiębiorcy winna rozwinąć się "ekonomika mieszana" - t.zn. współdziałanie przedsiębiorców (ściślej karteli i trustów) i państwa. Zupełniejasnym jest, że dalej wspomina się o coraz większym zespoleniu poważniejszych monopoli z aparatem państwowym. W tym widzi Chise główną metodę walki z kryzysami, powtarzając i wskrzeszając to wszystko, co z tego powodu mówili działacze II Międzynaro-

Nówk?. chociaż w nieco ogłędniejszej formie. Z jednej strony - utopijne dą-je na planowość i kontrolę, z drugiej - otwarte żądanie wzmocnien wielkich trustów przez współpracę z państwem. Wymieniona kontrola, a samym i zespolenie, winna przede wszystkim iść po linii "kluczowych" c li podstawowych gałęzi przemysłowych, gdzie wyłącznie panują kartele.

W okresie wojny poważne trusty St.Zj. niezwykle wzbogaciły się, zawdzięczając zamówieniom wojennym państwa. Lwią część zamówień wojennych otrzymało 20 wielkich koncernów i to przyniosło nową strawę starym bredniom o "planowych i kontrolowanych inwestycjach.

A więc jak wynika z powyższych wywodów Chise rozpoczął s teorię mającą uratowac stary system od "pełnego zatrudnienia i opieki społecznej" a zakończył "gospodarką mieszaną" - t.zn. podtrzymaniem bogatszych finansowo koncernów.

Bardzo zbliżone do tej teorii były prace ekonomistów z t. "Urzędu Planowania majątkiem narodowym". W 1943 roku Urząd ten wydał o szerny raport o sytuacji powojennej, obejmujący dwie części. Pierwsza zawierała projekt rozszerzonego systemu ubezpieczeń społecznych, bardz zbliżony do planów Beveridge'a w Anglii i okraszony takimi hasłami, ja "wolność od potrzeb", "prawo do pracy" itd. Druga natomiast poświęcona została usiłowaniom ekonomicznego uzasadnienia możliwości przeprowadzenia ubezpieczeń społecznych oraz powojennemu planowaniu. Autorzy te pracy mają na względzie dwa cele: po pierwsze, wypracować program prze ścia od gospodarstwa wojennego do pokojowego i po drugie stworzyć pla rozwoju gospodarstwa narowego przez współpracę rządu i prywatnych prze siebiorców.

Podstawą tego programu to udział państwa w ważniejszych koncernach. Takie stanowisko uwidocznione zostało w komentarzach prasy. Zrozumiałym jest, że Chise komentuje ten plan bardzo przychylnie. lecz Stohn, współpracownik liberalnego tygodnika "Nation" bardzo powątpiewa w osiągnięcie harmonii interesów drobnych i wielkich przedsiębiorstw. "Przecież przedsiębiorczość - twierdzi on - jest w istocie

swej nader anarchiczna i hołduje zasadzie "dog eats dog" (człowiek dla człowieka wilkiem). Stohn wspomina o niebezpieczeństwie tego programu. "W rękach koncernów może on stać się narzędziem do wykorzystania siły politycznej i finansowej dóbr państwowych dla umocnienia ich potęgi." Jednakowoż oceniwszy zupełnie prawidłowo sytuację, Stohn dodaje "że wszystko zależy od nas samych".

Epoka "laisser faire" bezpowrotnie minęła i nadszedł okres kontroli państwa nad gospodarstwem narodowym. A o to czy kontrola państwa nad gospodarstwem narodowym będzie demokratyczną czy monopolistyczną - walczyć nie będziemy.

Z równą połowicznością podchodzi do zagadnienia drugi współpracownik "Nation" AMLEE. Jest on autorem planu opublikowanego przez tygodnik w postaci aneksu w grudniu 1943 roku. Plan ten podaje w początkach charakterystykę sytuacji; wymienia przykładowe rozmiary bezrobocia a następnie przechodzi do szeregu wniosków. Wg. obliczeń Amlee, wkrótce po wojnie bezrobocie, przy przedwojennym stanie wydajności pracy, winno objąć nie mniej od 15 - 16 milionów. Jednak wg. danych Amlee, wydajność pracy wzrosła w okresie wojny co najmniej o 30%. Analogiczne wyliczenia podali na gruncie danych 1940 roku eksperci z Departamentu Handlu St.Zj. Ich wyliczenia prawie że pokrywają się z wyliczeniami Amlee, lecz oni biorą nie tylko pod uwagę liczbę ludzi, ale i zdolność wytwórczą pracy. Jeżeli w roku 1940-46 milionów robotników wyprodukowało towarów za 97 miliardów dolarów, to w końcu wojny 55 milionów robotników + 2 miliony "normalnie bezrobotnych" osiągną produkcję za 140 mil dolarów. To stanowi wzrost zdolności wytwórczej o 20% . Tym samym liczba zatrudnionych zmniejszy się odpowiednio a liczba bezrobotnych wzrośnie.

Jakie środki zaradcze podaje Amlee dla uniknięcia tego stanu?

Przede wszystkim uważa za konieczne rozszerzenie wszelkich inwestycji przez odpowiedni organ państwowy, specjalnie do tego celu

powołany, którego zadaniem będzie nadawanie kierunku inwestowanym kapitałom, a w ten sposób "socjalizować nie samą wytwórczość a jej kierunki i cele".

Wzrostowi zdolności nabywczej winny współtowarzyszyć jak najrzszej zakrojone zabezpieczenia społeczne, t.zn. podniesienie stawek i ścisłe ustalenie terminów terminów wypłaty zasiłków z tytułu bezrobocia. Amlee uważa, że angielski projekt Beveridge'a oparty jest na bardzo niskich stawkach. W Ameryce stawki winny być daleko wyższe. "Dajcie - twierdzi Amlee - każdej rodzinie pozbawionej pracy 100 dolarów miesięcznie, to tym samym powiększycie popyt na artykuły wytwórcze. O tym zaś skąd czerpać fundusze na wymienione reformy Amlee przezornie milczy. W1944 roku na ten temat pisano bardzo wiele.

W Ameryce firma piwowarska Pabst ogłosiła konkurs "na najlepsze i najbardziej praktyczne rozwiązanie problemu powojennego zatrudnienia w St.Zjednoczonych". Otrzymano kilkatysięcy projektów, 17 z nich było premiowanych i opublikowanych. Wszyscy autorzy zgodnie podkreślali konieczność utrzymania na wysokim poziomie "aktywność rzeczową" zarówno państwową jak i prywatną, tak aby cała produkcja znalazła zbyt, następnie aby ceny nie ulegały zbyt wielkim wahaniom oraz aby siły robocze wykorzystane były w 100%.

Dla przeprowadzenia tych zamierzeń należy znaleźć odpowiednią formę "kompensacji oszczędności". W tym celu państwo winno okazywać daleko idącą pomoc przedsiębiorstwom prywatnym drogą anulowania tych lub innych podatków, obłożenia ciężarami podatkowymi "wolnego kapitału"; drogą udzielania gwarancji państwowych i subsydiów, utworzenia specjalnych instytucji społecznych lub półspołecznych dlaprzeprowadzenia inwestycji oraz utrzymania wytwórczości artykułów, a więc i zapewnienia rynków zbytu.

Autor artykułu o tych 17 premiowanych projektach, który zamieścił swą pracę w czasopiśmie "The American Economic Review" podszedł do wywodów projektodawców wysoce krytycznie. Stwierdził ich powierzchowność i absurdalność. "Autorzy projektów - jak - powiada - nie potrafili podejść do istoty zagadnienia. Ich rozważania są wielce mgliste, szczególnie w tych punktach, w których mowa o ostatecznym rozwiązaniu problemu". Wszystkim pracom brak odwagi i oryginalności i całe paragrafy wyglądają tak, jakby były zapożyczone z różnych programów partyj politycznych. Autorzy uchylają się od rozwiązania szczególnie trudnych zagadnień, specjalnie tam, gdzie jest mowa o prawodawstwie antytrustowym i o zbilansowaniu budżetu."

W 1945 roku zajaśniała w Ameryce nowa gwiazda w osobie Hansena. Liberalny organ "The new republic" charakteryzuje jego pracę "jako jeden z poważniejszych wkładów w nowości rewolucyjne myśli ekonomicznej". To nowatorstwo - zdaniem dziennika - związane jest z trzema imionami: Keynes'a w Anglii, Chise'a i Hansen'a w St.Zjednoczonych. Lecz nie bacząc na "rewolucyjny charakter ich projektów" - teorie ich są głęboko przesiąknięte duchem kapitalizmu, bowiem są oni nieodłącznymi przyjaciółmi systemu kapitalistycznego".

Z prac Hansena, o których mowa, wyróżniła się książka "America's Rôle in World's Economy" oraz szereg artykułów zamieszczonych w dzienniku "The New Republic". Autor ostro występuje przeciwko protekcjonizmowi w dwuch kierunkach. Okresy depresji ekonomicznej - mówi on - stanowią sprzyjającą glebę dla wszelkiego rodzaju protekcjonizmu". Z początku państwo bierze na swe barki opiekę nad bezrobotnymi, a następnie rozpoczynają się szykany ostre w dziedzinie handlu. I jedno i drugie jest zbyteczne. Lepiej niech

istnieją międzynarodowe układy finansowe i wszelkie inne. Wspomina nawet o międzynarodowej organizacji robotniczej.

Międzynarodowe układy gospodarcze winny doprowadzić do rozwoju handlu światowego, a przede wszystkim do wywozu artykułów ze Stanów Zjednoczonych do krajów pozostających w tyle pod względem przemysłowym.

A więc zagadnienie rozwiązano - należy znaleźć jedynie rynki zbytu. "Pełne zatrudnienie w Stanach Zjednoczonych - zdaniem autora - to klucz do światowego dobrobytu i dla osiągnięcia tego celu warto wydać tylko w St.Zj. 50 miliardów dolarów na roboty publiczne" Lecz te 50 miliardów dolarów brzmią jakoś nieprzekonywująco i stanowią jakąś przyczepkę do programu zdobywania nowych rynków na gruncie międzynarodowych układów.

Bogatsze warianty wśród projektów ratowania kapitalizmu zawierają wypowiedzi labourzystów.

Bardzo poważny głos w tej sprawie zabrał teoretyk labourzystów Keal w swej broszurze, wydanej w roku 1932 p.t. "Plan dla Brytanii". Tok jego rozważań był mniej więcej taki: w okresach kryzysu prace przedsiębiorstw zostają zahamowane dlatego, że kapitaliści nie chcą ryzykować kapitałem. Zmusimy ich do tego przez dostarczanie taniego kredytu i przez stworzenie "Urzędu Inwestycyjnego".

W urzędowym programie partii labourzystów czytamy: "trzonem każdego systemu ekonomicznego jest kontrola nad obiegiem pieniądza, aparatem bankowym i metodami inwestycji". W pracach wydanych już w okresie wojny przez autorów zbliżonych do kierunku labourzystów - zasada "kierowanych kapitałów inwestycyjnych" wypłynęła znowu na plan pierwszy, jako środek do zracjonalizowania kapitalizmu i uratowania go od bezrobocia.

Prof. Zweig w swej kwiędze pt. "Planowania w wolnym społeczeństwie" pisze - "Kontrola nad inwestycjami - jest to najważniejszy czynnik w każdym systemie planowania". Specjalizacja gałęzi przemysłu racjonalny podział pracy, koncentracja produkcji mogą być wydatnie posunięte naprzód przy pomocy kontroli nad inwestycjami.

Gdy labourzyści doszli do władzy po raz trzeci, to "Urząd Inwestycyjny" był ciągle na ustach mówców w ich wystąpieniach parlamentarnych. Urząd ten zdaniem ich winien być utworzonyprzy znacjonalizowanym Banku Angielskim w celu osiągnięcia zasadniczych zamierzeń - dla sfinansowania pomocy znacjonalizowanym gałęziom przemysłowym t.j. nowym poważniejszym monopolom państwowym i dla kierowania inwestycjami w przedsiębiorstwach prywatnych. Dlatego też przy Banku Angielskim utworzono dwie instytucje "Radę Inwestycji Narodowych"i "Komitet Emisyjny Funduszów". Na tych dwu instytucjach wg nadziei labourzystów spoczywa obowiązek uratowania kapitalizmu od bezrobocia.

Pomimo utworzenia tych instytucji i najrozmaitszych teorii, które starałyby się rozwiązać zagadnienie - dotychczas tego nie osiągnięto i prawdopodobnie w najbliższym czasie tymi metodami osiągnąć się nie da.

Bezrobocie i kryzysy - to nieunikniony rezultat kapitalizmu we wszelkich jego stadiach. Bezrobocie i kryzys mogą być likwidowane jedynie w warunkach socjalistycznych przy zniesieniu prywatnej własności i eksploatacji człowieka przez człowieka.

Przykładem tego jest rozwój socjalistycznego gospodarstwa Narodowego w Związku Radzieckim. Całe doświadczenie Zw. Radzieckiego jest dowodem wielkiej historycznej wyższości socjalistycznego systemu gospodarczego nad kapitalistycznym.